

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 4 marki (za odosobienie do domu dopłaca się 20 pfen. kwartalnie) z przesyłką pocztową kwartalnie 4 marki 50 fenigów.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-jej stronie przy tekście lub w tekście 2 marki; na 1 stronie okładki 1 marka 20 fen.; na 2-jej i 4-jej stronie okładki oraz przed tekstem 60 fen.; na 3-jej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 50 fen.; Kronika towarzysza, Nekrologi nadesłane po 1 marce 50 fen. za wiersz. Marginesy: 1-stronie 20 marek, przy Nadesłanych 16 mar.; na ostatniej str. 14 mar. i wewnątrz 12 mar. Artykuły reklamowe 350 mar. za stronę.

# ŚWIAT

Rok XI. № 13 z dnia 25 marca 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1.  
Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.



Franc. Tow. Ubezpieczeń na życie  
„L'URBAINE”

Ułgi na wyp. niezd. do pracy  
Filja dla Kr. P. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.  
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.  
Wilno, róg Ś-to Jerskiej i Kazańskiej Nr. 9.

## Pamiętajcie o wpisach szkolnych.

Wszelkie ofiary przyjmuje  
Administracja „Świata”.

## Nagroda im. Orzeszkowej.

Ankieta „Świata”.

„Pismem z dnia 3 kwietnia 1914 r. członkowie byłego Komitetu Jubileuszowego Elizy Orzeszkowej zawiadomili Komitet Kasy Literackiej, że z sum złożonych dla uczczenia Elizy Orzeszkowej postanowili utworzyć fundusz żelazny przy Kasie Literackiej pod nazwą „Funduszu imienia Orzeszkowej” — na warunkach następujących: „Odsetki od tego funduszu mają być co dwa lata, licząc od daty złożenia Kasie, przeznaczone na nagrody dla literatów polaków. Nagroda ma być wyznaczona za najwybitniejsze dzieło literackie w języku polskim, ogłoszone w ciągu ostatnich dwóch lat, bądź za całą działalność literacką kandydata. Nagrodę mają przyznawać zjednoczone Zarządy Kasy Literackiej oraz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie...”.

Tak, zgodnie z brzmieniem odnośnego protokołu, przedstawia się geneza, zakres i cel tej nowoutworzonej na naszym gruncie „warszawskiej nagrody Nobla”. Miniaturowej zresztą, dodać należy, gdyż rozmiar jej wynosi 2.500 rb.

W każdym jednak razie, poza starszą jej, krakowską siostrzycą, czterdziestotysięczną (w koronach) nagroda im. Jerzmanowskiego, jest to pierwsze bodaj u nas zapoczątkowanie tego rodzaju na większą skalę, które oby wywołać zdołało szlachetną rywalizację.

Mamy wprawdzie parę kilkuset-rublowych nagród, lecz naogół ten typ wzajemnej pomocy społecznej traktowany jest w Polsce po macoszemu.

Nie wspominając już o ołbrzymiej norweskiej fundacji Nobla, promieniującej na świat cały (a zaiste nie jest Norwegia krajem bogatszym od Polski), wszystkie społeczeństwa zachodnio-europejskie posiadają wprost setki pomniejszych nagród analogicznego rodzaju. Całe szeregi np. literatów francuskich opierają na nich byt swój materialny. U nas... lecz zadalekoby porównanie zaprowadzić mogło... Pociśnijmy się myślą, że bądź-co-bądź kielkować poczynają zarodzie i podkreślmy w nagrodzie im. Orzeszkowej fakt, iż powstała ona z grosza publicznego, z inicjatywy społecznej, a więc z myślą szerszej, ze składek groszowych może, lecz tem ci jakościowo i ideowo droższych oraz znamiennejszych.

Inicjatywę prywatną cechować może gest większy, sumą okazańsza lecz niewątpliwie dla fundatora łatwiejsza do zaoferowania.

Termin udzielenia nagrody im. Orzeszkowej przypada na początek kwietnia r. b. Naturalnie, że pytanie, kto będzie szczęśliwym wybrańcem, budzi żywy interes wśród sfer nie tylko literackich, lecz i pomiędzy szerokim, inteligentnym ogółem. I chociaż ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedzą Zarządy Kasy Literackiej i Tow. Literatów, niemniej przeto sądziliśmy, że nie od rzeczy będzie zbadać fachową opinię i wysłuchać jej poglądów na rzecz i możliwych kandydatów. Dlatego też redakcja „Świata” zwróciła się do kilkunastu naszych poetów, pisarzy i literatów z prośbą o wyrazy swej o-

pinii, tak co do tego, który utwór z okresu ostatnich dwóch lat uważać by można za najwybitniejszy, jak i — kto powinienby otrzymać nagrodę im. Orzeszkowej za całą swoją dotychczasową działalność. Z natury rzeczy ankieta musiała pominąć cały skład jury a więc kilkunastu wybitnych literatów i krytyków.

Poniżej zamieszczamy udzielone odpowiedzi.

Zygmunt Bartkiewicz.

Wybitny powieściopisarz i znakomity felietonista za najlepszy utwór, jaki ukazał się w okresie ostatniego dwulecia, poczytuje „Puszczę” J. Weyssenhoffa.

— Jest to utwór tętnący istotną, szczerą polskością — motywuje swoim zdaniem autor „Psich dusz” — chociaż, — dodaje — zaiste trudną będzie rzeczą dla jury wybór jednego pisarza do udzielenia mu nagrody. Za zupełnie w równej mierze godnych uważać można — kilku. Jakże więc będzie z pozostałymi?

— Statut ustanowił niepodzielność nagrody.

— Niemniej przeto jury mogłoby, moim zdaniem, biorąc pod uwagę obecne wyjątkowo ciężkie dla literatów czasy, podzielić chociażby w drodze wyjątku nagrodę na, powiedzmy, pięć równych części i obdzielić niemniej najbardziej zasługujących. Byłoby to, według mnie, bodaj nawet w dobie obecnej wskazane, w dobie, gdy nawet najbogatsze czasopisma uciekają się do honoraryjnych oszczędności, odbijających się na i bez tego chudych kieszeniach pisarzy. Widzę przytem jeszcze jedną trudność, jaka się bezwątpienia wyłoni przy rozstrząsaniach jury, jeżeli, mianowicie, wejdzie pod obrady całkowita działalność ewentualnych laureatów. Trudno tu będzie oddzielić osobiste, subiektywne sympatyje jurorów, jako krytyków, od bezwzględnych wartości danych kandydatów.

— Kogoby jednak pan uważał za najgodniejszego nagrodę za całą działalność pisarską?

— Przy ostatnich powyższych omówieniach — Reymonta.



Autor „Zuzanny“ i „Złotej drogi“, artysta nawskroś oryginalny i zajmujący samoistne twórcze stanowisko w kadrach „młodszej Polski“, — Leon Choromański jest zdania, że niema dzieła w okresie ostatnich dwu lat, któreby zasługiwało na wyjątkowe wyróżnienie i nagrodę.

— Napisanie pięknego utworu, — motywuje swój sąd poeta. — lecz utworu reprezentującego jakoby muzykę dnia wczorajszego, jest dla człowieka talentu rzeczą względnie łatwą. Nagrodą zaś powinna przypaść temu, kto w pracy artystycznej, choćby niewielkiej co do rozmiarów, zamknął zwycięskie zwyciężenie jakichś trudności, omiarynych przez innych, jednym słowem — kto w swej najistotniejszej treści jest człowiekiem wyzwalamym siebie i innych. U nas czysty i szlachetny typ takiego rodzaju pisarza znaleźć trudno, może — niepodobna. Nasi pisarze naogół są złymi administratorami swego talentu; rozpraszają go, wypaczają, zatrują kompromisami. Ów brak charakteru u pisarzy jest zjawiskiem tak niebezpiecznym, że najpilniejszym zadaniem krytyki jest właśnie na ten fakt zwrócić baczną uwagę. Więc *nie ideologia* winna być sprawdzianem przy ocenie dzieła, *lecz siła* artystycznego wypowiedzenia się. Zaniedbanie kultu energii doprowadza np. do tak zabawnych zjawisk, że paraduje po świecie i uchodzi za typ „postępowy“, niewczorajszy, niejedna u nas jednostka uposażona li w pewien zasób ideologii radykalno-społecznej, która, gdy stać się ma „czynem artystycznym“, wydaje na świat utwory zgoła rachityczne. Jednym słowem, nagrodę należy dać dziełu, które zawiera jaknajmniej pierwiastków konserwatywnych, najmniejszy procent obciążenia balastem tradycji, najmniej nadszadowania piękna już istniejącego, a najwięcej prężności, żądry przezwyższenia schematu, tworzenia piękna nowego, zwycięskiego. Młody autor Kaden, którego nowele wydane przed wybuchem wojny są naogół okazami literatury spaczonej i drobnostkowej, w powieści „Proch“ dał stronie pełne wolności i energii i kto wie, czy nie on w ostatnich latach dokonał czynu zasługującego na wyróżnienie. Za całość pracy artystycznej udzieliłbym nagrody Żeromskiemu. W pracach tego pisarza czuję aptekę, w ostatnich słabych utworach rozlega się już zrzęczenie. Lecz napisanie choćby „Dziejów grzechu“ z całą ich głębią niedoli duszy kobiecej, z nieestetyzowaniem Ewy Pobratymskiej, gdy zazwyczaj u nas postacie kobiece ulegają przesłodzeniu, uważam za czyn w wielkim stylu.

### Zdzisław Dębicki.

Poeta cichej zadumy, autor „Nocy bezsennych“ i ceniony krytyk, w

ten sposób formuluje swój pogląd na sprawę:

— Postawiliście mnie w kłopotcie, skoro bowiem istnieje *jury* specjalne, powołane przez Zarząd Tow. Literatów i Dziennikarzy oraz Komitet Kasy Literackiej do rozstrzygnięcia tej kwestyi, jakże, jako członek obu tych korporacji zawodowych, dla których z całą jestem lojalnością, mam brać udział w plebiscycie i to poza obrębem regulaminu, którego nie znam. Pomijając jednakże tę drażliwość, jest jeszcze inna strona omawianej sprawy. Mianowicie — w pytaniu mowa o dwu ostatnich latach. Są to lata wojny, a więc stanowią okres zatamowania ruchu wydawniczego we wszystkich trzech dzielnicach. W okresie tym wyszło książek bardzo niewiele, a jednak powstały dzieła o wybitnej wartości, jak II-ga część „Roku 1794“ Reymonta, „Księga ubogich“ Kasprowicza, „Wszystko i nic“ Żeromskiego, „Beniowski“ i „Ocean“ Sieroszewskiego, nowele wojenne Przybyszewskiego i t. d.

Niemożność wciągnięcia tych dzieł do współzawodnictwa z publikacjami książkowymi tylko dlatego, że wojna wstrzymała ich druk, nastęrczą bardzo poważną wątpliwości co do tego, czy *jury* będzie mogło oprzeć się na tej zasadzie.

Prawdopodobnie pozostanie mu raczej rozstrzygać na podstawie „całej działalności literackiej“. Tu jednak jest kłopot jeszcze większy, pisarzy bowiem, którzy położyli odpowiednie zasługi, jest cały szereg, zaczynając od Sienkiewicza w pokoleniu starszem, kończąc na „młodej Polsce“, która już zdążyła w służbie swojej posiwieć.

Sądzę zatem, że najlepiej z całym zaufaniem czekać na orzeczenie *jury*, jako w tym wypadku najkompetentniejszego do dokonania bezstronnego wyboru.

### Artur Górski.

Znakomity esteta i krytyk, autor „Monsalvatu“, w takich słowach streszcza swój pogląd na sprawę:

— Na zapytanie, jak i utwór literacki z okresu ostatnich dwóch lat uważam za najwybitniejszy, — nie umiem odpowiedzieć ściśle. Nie wszystko czytałem; przy obecnym utrudnionym obiegu książki nie wszystko, co było wydane, wpadło mi w ręce. A nuż właśnie wśród pominiętych ukrywa się utwór najwybitniejszy?

Na pytanie drugie, kto winienby otrzymać nagrodę za całą swoją dotychczasową działalność literacką — możnaby przytoczyć nazwisk kilka; biorąc jednak pod uwagę już udzielenie nagrody, tudzież związek między słowem a życiem, ucieszyłbym się, gdyby nagrodę „imienia Orzeszkowej“ otrzymał w tym roku Sieroszewski.

— Uważam Komisję kwalifikującą za ciało tak ze wszech miar kompetentne, — mówię znany poeta, krytyk i publicysta, — że zgóry i całkowicie piszę się na decyzję, jaką poweźmie *jury* nagrody „im. Orzeszkowej“. Mojem zdaniem, będzie to orzeczenie najtrafniejsze, czy wypadnie ono na korzyść poszczególnego utworu, czy też całej działalności ewentualnego laureata. Więcej powiem: gdyby werdykt *jury* nagroził nie ten utwór, lub nie tego autora, który według mego poglądu najbardziej zasługiwał na nagrodę, — to i wówczas bardziej będę wierzył w obiektywną słusność kompetencji tak wytrawnych znawców, jak pp. Grzymała-Siedlecki, Jaroszyński, Kallenbach, Lorentowicz i Rogowicz, — niż w subiektywne przekonanie własne. Nagroda, komukolwiek się dostanie, dostanie się w najgodniejsze ręce.

### Józef Jankowski.

— Gdyby zależało odemnie, — orzeka wybitny poeta-mystyk, Józef Jankowski, — dałbym po 2.500 rb i Żeromskiemu, i Tejmajerowi, i Reymontowi, i Weysenhoffowi, i Przybyszewskiemu — a nawet i sobie, gdyż to by się na te czasy bardzo kieszeni literackiej każdej z tych osób przydało. Jeżeli chodzi o *wybitny* utwór w ostatnich dwóch latach, to *wybitność* taką może być rozważaną bardzo względnie.

Nie widzę utworu w tych czasach, któryby odpowiadał wszechstronnie wielkim wymaganiom sztuki. Nie widzę w tych utworach duszy ludzkiej w promieniu nieskończoności, co jest kardynalną zasadą wielkiej sztuki. Jedną z twórców, realistów, malują z wybitną artystycznością rzeczywistość, nie wnoszą jednak człowieka ponad miarę przyziemnych goryczy i radości — przyziemnej filozofii życia i użycia. Drużdy (rzekłbym — *dynamiści*) malują tę duszę *zaledwie* w kolizyj pogańskiej z fatum, czy to dziejowem czy osobowem (na gruncie przeważnie zmysłowo-płciowym) — bez wiary w wyzwolenie i bez poznania istotnych władz wyzwalamych.

To stadyum nie może być miarą wielkiej sztuki — nie ze względu na odtwarzaną rzeczywistość (temat), lecz ze względu na uczucia i usposobienia samych twórców (natchnienie). Sztuka, zdaniem mojem, ma wyprzedzać życie i odbijać duszę w potencjalnej władzy zapanowania nad fatum i zmysłami. Stąd jej celowość, stąd jej wielka wiara, i stąd jej — *wybitność* jeżeli nie w zadoścuczeniu, to przynajmniej w dążeniu (ideal).

### Alfred Konar.

Wybitny powieściopisarz uważa za najlepszy utwór z okresu osta-

# Z frontu Wschodniego.

(Fot. St. Dzikowski).



Pochód batalionu.



Jeńcy rosyjscy odzywają się poraz pierwszy w niewoli.



Fot. St. Dzikowski.

Droga przez las.



Fot. St. Dzikowski.

Placówka w lesie.

tnich bodaj dziesięciu lat — „Wierna rękę“ Żeromskiego.

— O ileby szukać przyszłego laureata w kadrach „młodych“, a przypuszczam — mówi autor „Oazy“, — że głównie tam szukać go należy, to uważałbym za najbardziej godne nagrody „Dzieje jednego pościku“ Andrzeja Struga, utwór tchnący szczytną cechą prawdziwego artysty — szczerością.

O ile brać pod uwagę walory całociowej działalności. — za najgodniejszego nagrody poczytuję Wiktora Gomulickiego, tak z ilościowej, jak i jakościowej racji dobytku artystycznego. Na zakończenie uważam za stosowne dodać, że jako realista, tudzież w imię wyżej przezemnie wzmiankowanego postulatu szczerości, nie wierzę w istotę naszego polskiego egzotyizmu, zarówno historycznego, jak współczesnego — na etnograficznym tle naszym czy cudzoziemskim. Jest to najczęściej dekoracja, pstra ornamentyka, przesłaniająca raczej, niż rewelująca istotne przejawy szczerzej głębi w psychice ludzkiej.

### Stefan Krzywoszewski.

— Wydaje mi się, że tego rodzaju nagrody, co Jerzmanowskiego lub im, Orzeszkowej, w pierwszych latach winny pisarzy polskich za całokształt ich działalności wieńczyć. Później dopiero, gdy każdy z wybitniejszych twórców otrzyma nagrodę, będzie można przejść do wyróżniania poszczególnych dzieł. Oczywiście, w razach wyjątkowych można i trzeba odstępować od reguły.

Obecnie posiadamy w Polsce cały szereg pisarzy, którym się taki wyraz uznania należy. Tem bardziej, że wszyscy niemal znajdują się w trudnym położeniu materialnym. Sienkiewicz, Żeromski, Reymont, Sieroszewski, Tetmajer, Daniłowski,

Przybyszewski, Kasprowicz, Weysenhoff, Gomulicki..., czy każde z tych nazwisk nie mówi za siebie? Osobiście tym razem głosowałbym za Gomulickim. Należy do najstarszych. Przez kilkadziesiąt lat służył ojczystemu piśmiennictwu wiernie i z chwałą. Innych spotykały mniej lub więcej głośnie zaszczyty. O nim — skromnym odludku, trzymającym się zawsze na uboczu, często zapominało. Ten znakomity *literat* polski jest przytem *par excellence* synem Warszawy. Kocha ją i zna, jak mało kto. Mniemam, że warszawska nagroda im. Orzeszkowej w godne dostałaby się ręce, gdyby ją przyznano Gomulickiemu.

### Antoni Lange.

Wykwintny poeta, pisarz o wielkiej, zachodnio-europejskiej kulturze, wspaniały tłumacz i krytyk — Antoni Lange uważa, że jest rzeczą względnie obojętną, kto otrzyma nagrodę.

— Można by ułożyć — mówi — listę ludzi najistotniej na nagrodę zasługujących. Zawierałaby ona, przypuścimy, dwadzieścia pięć nazwisk. Czyż wobec tego nie jest rzeczą względną, na kogo padnie los? Inna kwestya, że nieraz w podobnych wypadkach nagroda dostaje się w udziale osobie najmniej zasługującej. Jest to już typowa cecha wszelkich konkursów. Jeżeli idzie o moje zdanie w tej sprawie, nie mógłbym się zdecydować na wyróżnienie jakiegokolwiek utworu z okresu dwóch lat ostatnich, a to z tego powodu, że naogół z racji doby wojennej pojawiła się bardzo znikoma liczba wydań. Brak należytego zakresu w porównaniach. Komu zaś przyznać nagrodę za całą działalność? — Chciałby Sienkiewiczowi, jako niewątpliwie najbardziej poczytnemu; największemu w opinii ogółu pisarzowi Polski,

### Jan Lemański.

Wykwintny satyryk i subtelny ironista w odpowiedzi na pierwsze pytanie ankiety odpięra:

— Jakże mogę mówić o czyjejs najlepszej rzeczy, skoro uważam, jak zresztą w głębi ducha czyni to każdy literat, własne utwory za najlepsze w naszym piśmiennictwie.

— Siebie więc stawia pan na plan pierwszy?

— Jako literat, stanowczo — tak. Gdyby było przeciwnie, to jakąż rację bytu dla mnie samego miałaby moja twórczość? Każdy zresztą literat z chwilą, gdy pisze — tworzy maximum, na jakie go stać. Są więc własne utwory dlań — najwyższe.

— Czy mógłby pan jednak wymienić artystów, których zdanie pana stawia na odpowiednio wysoki piedestał?

— Mógłbym. Czemu nie? Ale sam fakt oceny innych pod moim kątem patrzenia zsuwa mnie ze stanowiska *literata*, a umieszcza na posterunku *czytelnika*. Ankiecie zaś nie chodzi o zdanie czytelników, lecz o pogląd literatów, ten zaś w danym wypadku jest niewykonalny.

— Jury mimo to wyda werdykt z punktu widzenia literackiego.

— Przypuszczam. Chociaż ja, na miejscu jury, zaaplikowałbym nagrodę w sposób, który mi się wydałby najcelowszy.

— Czy można wiedzieć, jaki?

— Nawet alternatywny. Albo bym całą nagrodę, w myśl mej tezy o najlepszym utworze, podzielił wśród literatów polskich. Wówczas każdy otrzymałby kilkadziesiąt rubli i byłby napewno zadowolony z wyroku. Albo też, jeżeli statut wymaga bezwzględnej niepodzielności nagrody, urządziłbym coś w rodzaju fantowej loteryi. Uproszona dama wyciągnęłaby z urny nazwisko szczęśliwca. Naówczas też nikt nie mógłby mieć pretensyi do jury. — tylko conajwyżej do fortuny, do — fatum. Dla

nienagrodzonego ogółu zostałyby natomiast pociecha, że wszystkie działalności wszystkich literatów polskich zostały uznane za godne nagrody w równej mierze.

### Adolf Nowaczyński.

Frenetyczny twórca „Skotopasków sowizdrzańskich”, pisarz, którego temperament rozsada często-kroć ramy własnego czynu, publicysta, krytyk i dramaturg, zakochany w groteskowej teźyznie,—Adolf Nowaczyński mniema, że „nagrodę Orzeszkowej” możnaby, korzystając z nadarżającej się szczęśliwie sposobności, jako wyraz hołdu, ofiarować przedewszystkiem autorowi „Chłopów”.

— Aczkolwiek już dawno napisani, dopiero w ostatnich dwóch latach zyskali „Chłopi” Reymonta, dzięki tłumaczeniu, wielki mir i popularność, przyczyniają się np. do pewnego rodzaju sympatycznego nawet zainteresowania się kwestją polską w sferach intelektualnych niemieckich, szwajcarskich, skandynawskich. Za pomocą więc nagrody i polskie sfery literackie uwieczniłyby tym trybem Reymontową genialność pisarską i jego obywatelską działalność.

Jeżeliby jednak dla jakichkolwiek względów czysto-formalistycznych nasz „polski Tolstoj” (jak go w Europie nazwano) nie mógł otrzymać tej pierwszej „naszej nagrody Nobla”, to sądzę, że pod uwagę powinni być wzięci albo — Kazimierz Tetmajer, jako epik tatrzańskiego ludu, albo — Wiktor Gomulicki w uznaniu jego całej wysoce kulturalnej a rdzenie polsko-orientującej się działalności pisarskiej.

### Artur Oppman (Or-Ot).

— Chociaż uważam, że jury nagrody „im. Orzeszkowej”, jako ciało najkompetentniejsze, niewątpliwie zawyrokuje najtrafniej, niemniej przeto sprawa cała interesuje mnie tak gorąco, że nie mogę nie skorzystać z ankiety „Świata”, by wrazić swoje w tej mierze poglądy.

Temi słowy zagaił wywiad pieca starej Warszawy, znany poeta Or-Ot.

— Któż więc, zdaniem pana, zasługuje na nagrodę?

— Jeżeli brać pod uwagę całkowitą działalność literacką, to nade wszystko — Tetmajer. Niedoceniony to, a wielki artysta, odkrywca nowego, nieznanego nam dotąd świata — Podhala. Tak jak polskie morze — Kaszuby — czekają jeszcze na swego wieszca, tak góry nasze — Tatry — mają go już w Tetmajerze. „Poezye” tatrzańskie, pięć tomów epejei góralskiej „Na skalnem Podhalu”, „Janosik Nędza Litmanowski”, „Maryna z Hrubego”, toż to klejnoty wielkiej wagi i skarbcu piśmiennictwa naszego.

— Więc, Tetmajer?...

— Niewątpliwie, są inni zasługujący, że wspomnę o Kasprowiecu, Weyssenhoffie, ale kandydatura Tetmajera posiada, według mnie, największą wartość, bo istotna wielka twórczość, jak już samo to słowo wskazuje, *polega na odslanianiu światów nowych*. Oto najwyższy sprawdzian artyzmu. Dlatego też uważałbym, że udzielenie nagrody za pojedyncze dzieło wypadłoby na korzyść Sieroszewskiego za powieść p. t. „Beniowski” i dalszy jej ciąg niejako, obecnie drukujący się w „Tygodniku” — „Ocean”. Uważam „Beniowskiego” za najpiękniejsze dzieło z okresu ostatniego dziesięciolecia bodaj. Powieść ta tchnie oryginalnością, rozmachem, odsłania nam *nowe* tło egzotyczne, daje *nowe* galerie typów, jest rewelacją. Owo to pionierstwo w utworach Tetmajera i Sieroszewskiego pociąga mnie i fascynuje najbardziej. Ma przytem Sieroszewski tak wysoki poziom i umiar artyzmu, że go zestawzić można z takim pisarzem Europy, jak Anatol France. Jednak twórczem swem pionierstwem Sieroszewski przerasta France’a.

\* \* \*

Zestawiając niniejszem plon naszej ankiety, widzimy, że pod pewnymi względami przy różnorodności poglądów na sprawę zarysowują się jednocześnie pewne wspólnoty w zapatrywaniach literackiego ogółu.

Zarysowuje się mianowicie jed-

nomyślnie prawie zdanie, że udzielenie nagrody „im. Orzeszkowej” za najwybitniejszy utwór z okresu ostatnich dwóch lat może napotkać bardzo poważne, o ile nie nieprzewyższalne trudności.

Drugie natomiast pytanie ankiety, dotyczące zdania o ewentualnym laureacie za całą działalność pisarską, rozpatrywane jest różnorodnie co do osób, aczkolwiek krąg wszystkich kandydatów ścieśnia się naogół w literaturze. I tu jednak wyczuć można pewną harmonię w poglądach: najsilniej podkreślaną bywa, jako wartościowy sprawdzian działalności — rewelacyjność twórcza, wydobycie zjaw *nowych*.

Na zakończenie zastrzedz się musimy przeciw ewentualnym nieporozumieniom. Ankieta niniejsza, mianowicie, bynajmniej nie miała na myśl jakiegokolwiek sforsowania opinii, gdyż zbyt przeświadczeni jesteśmy o kompetencji jury, byśmy mogli przypuszczać o jakiegokolwiek możliwości mimowolnego nawet interweniowania. Różnorodność chociażby zdań ankiety mówią pod tym względem sama za siebie. Zamiar nasz nie wykraczał poza granice zwykłej lustracji indywidualnych, acz fachowych poglądów, nie wychodził poza ramy krytyczno-estetycznego rewizjonizmu, co w sprawach o charakterze publicznym (a do tych przecież działalność naszych pisarzy należy) jest rzeczą co pewien czas pożądaną.

### Biuro pośrednictwa pracy dla kobiet.



Uroczystość poświęcenia nowego lokalu przy ul. Żórawiej No 2, odbyła się dnia 18 b. m. Aktu poświęcenia dokonał ks. Zarembowicz (1) poczem przemawiała prezeska Biura pośrednictwa pracy dla kobiet, p. Klawerowa (2). Kierowniczką nowego biura jest p. Findeisen (3).

Fot. M. Fuks

Wystawa Piotra Krasnodębskiego.

Zupełnie określona, zrównoważona, pewna swych celów indywidualność. To jest wrażenie pierwsze. Człowiek przytem nawskroś nowoczesny — a myśl malarska, temat, środki wypowiedzania się są zupełnie nowe.

Bywają natury złożone. Na urobienie się ich oblicz spadają światła różnych epok sztuki. Wchłaniały w siebie i z przeszłości i współczesności to, co im potrzebnem było, czy też pokrewnem. Kto umie odczytać hieroglif twórczy oblicza malarza — ten stwierdza podobne sytuacje często. Tutaj niema kombinacji, niema przeszłości, jest współczesność tylko i jedynie. Ale ta współczesność jest doskonale użyta. Krasnodębski był jej umiejętnym i pilnym uczniem. Gdybyśmy wystawę tych kilkudziesięciu prac artysty przenieśli do jakiegokolwiek ogólnoeuropejskiego środowiska, nie różniły się czemś egzotycznym, czemś — co jest wskaźnikiem szerokości geograficznej, pod jaką dana indywidualność twórcza wypowiada się plastycznie. Jest to europejski, główna siła, walor i ważkość tej sztuki właśnie w tem się zawiera. Stoi na wyżynie malarskiej, zdobytej przez sztukę obecną. Używa jej wymowy plastycznej całkiem swobodnie. To, czego pragnie, wypowiada niezmiernie jasno, dobitnie, po męsku.

Lapidarność tego stylu u nas jest nowością, nie mamy bowiem nikogo, kto by mógł w podobnie prosty sposób tyle powiedzieć o sobie.

Malarz i grafik jednak o utalentowany i nieraz malarz zawadza o grafikę — to znów grafik tłómaczy na formę uproszczoną drzeworytu malarstwo. A jest to zawsze tak doskonale opanowane technicznie, tak kapitalnie zniewolone w ramy, że w rezultacie powstają dzieła wielkiej dojrzałości. Tu nie widzimy prób. Tak najpierwszy, jak i ostatni z tych obrazów jest jednak dobry. Niema więcej lub mniej uprzywilejowanych rzeczy. To są obrazy dociągnięte. To, czego chciał autor, zrobił.

Krasnodębski, jako grafik, jest u nas jedynym barwnym ksylografem. Nie mamy bowiem innego artysty, pracującego z podobnym rezultatem na tem polu. Czy to będzie kapitalny portret hr. Krasińskiego, czy Lenca, czy Dobrzańskiego, frabuje nas zupełna pewność techniki. Prócz podobieństwa mają te prace swój styl. Coś z techniki nowoczesnego plakatu, coś z ducha ostatnich autolitografów — przeniesiono w zakres drzeworytnictwa. Miękkosć i malowniczość takiej „główki śmiejącego się dziecka“ jest zastanawiająca.

Jest to rysownik pewny, trafny i mocny. Oczywiście, z pejzażem radzi sobie równie dobrze, jak z formami człowieka. Umie rozznawiać z przyrodą, widzi i odnajduje w niej samego siebie, przegląda się w niej, jak w taflę zwierciadlanej. Gdyby tak nie było — nie stworzyłby podobnych fragmentów, jak: „Kwitnąca jabłonia“, jak „Ogródek“. Aby tak patrzył oczyma malarza, trzeba poprzód okiem duszy wchłonąć w siebie czar zapładniający natury, trzeba z nią być za pan brat. Inny siedzi, drzemie na tym zydłu składanym malarskim i portretuje, a obmalowywa onaż swawolnicę przyrodę, siedzi — i nie! Nagabywa: laski, ru-



P. Krasnodębski. „Głowa dziecka“.

czaje, brzezinki, wierzby i topole, czy nawet „wschody“ jak i „zachody słońca“, a na płótnie leży martwo szkaradnie farbisko, niezdarnie, chociaż i pilnie rozarte. Wzajemności ani śladu. Mama-natura weale nie widzi konkurenta o swą córkę, sztukę. Taką twardą obojętnością żywi natura do osób źle urodzonych — to jest, bez talentu.

Krasnodębskiego stosunek do przyrody jest zażyły. Bierze, co chce i kiedy mu się podoba — po przyjacielsku i otwarcie.

Nie ślęczy, nie fotografuje każdego listka, każdej trawki, czy grudki ziemi. Tworzy swój świat, daje syntezę rzeczy widzianych, i dlatego jest tak dobrym malarzem. Obrazy jego mają coś do opowiedzenia i na dziś, i na jutro sztuki. Nie wątpimy, że malarz w ujmowaniu natury pójdzie dalej, że jeszcze ją uprości, i że ostatecznym wynikiem będzie styl własny: Piotra Krasnodębskiego.

Ale przyjrzyjmy się wystawie „Głowa dziecka“. Olejny obraz pozwala nam obserwować, jak autor sumiennie bada, jak *czule* patrzy na barwy, ile odcieni mieści w sobie ta doskonała robota malarska. Ten różowo-liliowy ton posiada ogromne bogactwo urozmaiceń, jest soczysty i bogaty, prawdziwy i powietrzny.

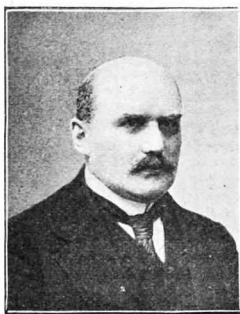
„Pejzaż letni“, fragment natury z podmiejskich okolic Warszawy, w tem ujęciu nie ma nic z trywialności przedmiejskich widoków. Te rośliny, drzewa, łączka mają swoje piękno duchowe, są widziane przez miłość.

Cały szereg martwych natur i kwiatów pozwala malarzowi ćwiczyć swe oko. Daje on impresje widzianych barw, nie nie zatracając z form kwiatu, z czem rzadko kto umie sobie radzić.

Znamienną cechą tej sztuki jest jej służba samej sobie. Niema tam ani: „wielkiego tematu“, ani sensacji dnia, ani okolicznościowych dreszczy, ani aktualności. Malarz



P. Krasnodębski. „Pejzaż letni“.



Ludomir Grendyszyński.

Dr. fil. Henryk Kaden.

T. Kociatkiewicz.

Stanisław Libicki.

Adolf Suligowski.

bierze tylko to pod pędzel, co mu każe wywęczone oko. Niema tam żadnej z przynęt, żadnego z zachęcających „sposobów” i pułapek na kupca. Malarstwo to interesuje swą robotą, swą malarską treścią. Kto łączy jest malarskiej anegdoty, opowiadań i faceciji plastycznych, próżno by czas tam trwonił. Niech ominię te piękne prace.

Władysław Wankie.



## Teatry warszawskie.

TEATR ROZMAITOŚCI. „*Judasz z Kariothu*”, dramat Karola Huberta Rostworowskiego — w 5 aktach, 6 odsłonach.

Z radosnem zaciekawieniem oczekiwala Warszawa wystawienia najtejszego utworu dramatycznego, jaki ukazał się w naszej literaturze w ostatnich czasach. Rostworowskiemu, laureatowi konkursów literackich, brakowało jeszcze powszechnego uznania stolicy — i teraz dopiero tryumf ten przypadł mu w udziale.

Autor „*Judasza*” posiada w twórczości swojej te pierwiastki, które o wzroście wielkich poetów stanowią: prostotę i natchnienie. Oprócz tego łączy mistrzowskie opanowanie formy ze zmysłem urodzonego dramaturga, i dzięki temu cała budowa sztuki odznacza się jasnością i konsekwencją rysunku, akcja rozwija się z oczywistą i nieubłaganą logiką, a postaci dramatu żyją przed nami, jak dzisiaj, w całej grozie i rozpięciu ogólnoludzkiej namiętności, — odwiecznych a zawsze nowych.

W utworze Rostworowskiego odzuwać się daje potęga wiary i głębokiego przekonania. Nauka niewdzielnego w sztuce Nazarejczyka zapładnia umysły i serca ludzkie —

lecz również bój toczyć musi ze złemi instynktami i dążeniami poziomymi tych, co jeszcze „dobrej nowiny” w całej jej rozciągłości pojąć nie byli w stanie. Przebieg tej walki w duszy Judasza-apostola stanowi treść dramatu i tą prawdziwie tragiczną postać skupia na sobie uwagę widza. Nie z czystego ukochania nauki Chrystusowej poszedł on za Nauczycielem. Pchała go chciwość i pycha, i żądza zaszczytów, chwały, władzy. „Widziałem tylko złoty tron, a na nim siebie apostola” wyznaje Judas, marząc o takiej potędze, jakiej nie było jeszcze na świecie szerokim. Potęga ta da mu siłę, aby zetrzeć w proch znieawidzonych przez się kapłanów, zapewni mu przemianę losu, nędznego i mizernego. I kiedy do Jeruzalem wyruszył, aby zagrać tę wielką, ryzykowną grę o życie, kiedy już ze zdolnością prawdziwego demagoga posiadał władzę nad rzeszą — okazało się, że on „poręką ludu wieżaty” wyprowadzony w pole został przez szpiegów kapłańskich. Rzesza zbuntowała się przeciwko wodzowi, zażądała cudów a nie kazań — i cała misterna budowa marzeń Judasza przegniata go swym ciężarem. Już nie o władzę chodzi, ale o ratowanie życia, nie o tryumf nauki, ale o strach przed śmiercią, której widmo pokazują mu przed oczy w Synhedryonie. Z żalem, z lękiem, ze wstrętem do siebie Judas decyduje się na swą zbrodnię, bo on, który „ze strachu nie patrzy wzwyż”, innego wyjścia wybrać nie może:

„Tchórz! — Tchórz! — Przed tchórzem  
Iniech ucieka  
„sam Bóg! — To zdrajca dziwnie chory,  
„co, jeśli męka go zaskoczy,  
„to wstrzyma. Ale spojrzcie męce...  
„Nie! Nie potrafi! Brak mu siły!”

Obok Judasza postawił poeta, jako uosobienie wiary silnej i natchnionej, żonę jego, smukłą Rachel. Jej wiotka postać, która pielgrzymom jerozolimskim przypomina „cedry na Libanie” i „lilie, gdy pije rosę”, nie ugina się pod ciężarem życia tuła-

czego, nie drży przed troską o jutro. Lecz z powodu nikczemności charakteru Judy, Rachel trapiąca jest przez „duszne niepokoje”, gdyż trzeźwo sądzi apostoła i wie, jaki on jest mały:

„Nieczystym duchem nawiedzony  
„błuzni, złorzeczy, lecz nie kłamie,  
„On kłamał, póki Prawdę szczył,  
„póki w zwycięstwo Prawdy wierzył...  
„On kłamał Prawdę, a nie Kłam”.

Rachel wie, że miejsce Judasza nie jest wśród wyznawców Chrystusa lecz wśród jego wrogów, ale w tem ociąganiu się jego, w jego bezwiednem uleganiu czarowi nowej nauki czerpie nieszczęśliwa niewiasta nadzieję, że może uda się Judę na drogę prawdy nawrócić. Zawiedziona w swych najgorętszych pragnieniach, pozostaje jednak „z nim”, ponieważ dla nich „jedna doła i jeden ślub”. W pogoni za nim wpada do domu Annasza i stąd — po natchnionej apologii Chrystusa i Jego nauki — idzie odważnie na śmierć, jak „na gody, w godowej szacie...”.

Oprócz tych dwóch głównych postaci dramatu poeta przesuwa przed oczyma naszą całą szereg drugorzędnych, umiejętnie powiązanych z sobą przez myśl przewodnią sztuki i — naogół trafnie odtworzonych przez naszych artystów. Na szczególną uwagę zasługują: Piotr (p. Kotarbiński), Jan (p. Śliwicki), Kalfasz (p. Knake-Zawadzki) i doskonale zagrany przez p. Staszewskiego — Rabban Annanel. W arcytrudnej roli Judasza wystąpił p. Adwentowicz, który grę swoją pod względem technicznym opracował niezmiernie szczegółowo i starannie. Co do zrozumienia przezeń psychologii Judasza, Judasza z dramatu Rostworowskiego, to możnaby pod tym względem mieć pewne wątpliwości. Bardzo wysoki ton kreacji razil czasami pewną jednostajnością, a wymowa o intonacji z żydowska brzmiącej wywoływała w audytorium zdziwienie — szczególnie wobec nieposzlakowanej polszczyzny

całego zespołu, a w pierwszym rzędzie p. Szyllinżanki w rolach Racheli. W odtworzenie postaci żony Judaszowej, której autor miał trudności sceniczne dał do przezwyciężenia. Włożyła artystka całe zasoby intuicji i piękną grą opromieniła poetyczną rolę wierniej Racheli. Reszta wykonawców starała się poprawnie zastosować do swych protagonistów.

Dekoracje (p. S. Jasińskiego) do „Judasza” są bardzo malownicze i dobrze pomyślane. Reżyserą dramatu zajął się p. Janusz; niektóre sceny zbiorowe wypadły bardzo dobrze, choć całość pozostawiała do życzenia; żywić trzeba nadzieję, że dramata Rostworowskiego, zawierająca piękno sztuki, które nie mija, utrzyma się na stałe na scenie „Rozmaitości”.

A. P.



Żołnierze rosyjscy na froncie Bessarabskim, rozrzućeni w tyralierkę.

### Ustąpienie szefa admiralicy niemieckiej.

Twórca marynarki niemieckiej admirał von Tirpitz ustąpił z zajmowanego stanowiska Energiczny, przedsiębiorczy, zyskał sobie wielką popularność. Uważano go w Niemczech za człowieka mocnej ręki. W stosunku do mniejszości narodowych stał na stanowisku zwalczającym politykę eksterminacyjną. Następcą jego został dotychczasowy pomocnik, von Capelle.



(Z humoru aktualnego).

Ludzie, o rety! na pierwszym piętrze pieką gęsi..

**TATTERSAL A. KONOPNICKI**  
NOWOSENATORSKA 5/7,  
kupno i sprzedaż koni.

**Iszy Bar Amerykański**  
Senatorska 27.  
Po gruntownym odnowieniu został otwarty. Polecając go łaskawej uwadze Szanownej Klienteli  
Pozostajemy z szacunkiem  
**Leon Klemberg i Sł. Maciorek.**

**Gożąco polecamy** Szan. Czytelnikom zastęgująca na poparcie szwaczkę, która jest w ostatecznej nędzy, niezdolna do pracy przymiera z głodu z matką starszka. Ofiary dla Z. Swieżawskiej przyjmuje adm. „Świata”.

**St. Witkowski i S-ka,**  
w Warszawie, Marszałkowska № 66 róg Wilczej.

Zalutwia wszelkie formalności związane z pogrzebami na przystępnych warunkach. Długoletnia praktyka w pierwszorzędných zakładach daje mi możność zapewnienia, iż wszystkie przyjęte zobowiązania wypełniać mogę ku zupełnemu zadowoleniu powierzających mi te czynności. Obsługa natchmiasowa i akurata. Na składzie trumny metalowe, dębowe i sosnowe, wszelkie ubiory żałobne, oraz wianki meta owe i Makarta.

**Skład Win i Restauracya**  
**I. Lijewski i S-ka**  
Krakowskie - Przedm. № 8.  
SPECYALNOŚĆ:  
Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.